Lewandowski bez pomnika. Sebastian Staszewski w Skierniewicach

data aktualizacji: 2026.05.26 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(SQN)

Sebastian Staszewski, dziennikarz sportowy i autor głośnej biografii „Lewandowski. Prawdziwy", spotka się z czytelnikami w Skierniewicach. Wydarzenie odbędzie się w środę, 27 maja, o godz. 18 w sali VIP Stadionu Miejskiego. Wstęp jest wolny. Na spotkanie zapraszają prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk oraz klub Unia Skierniewice.

Stadion przy Pomologicznej dopiero co stał się sceną lokalnego święta futbolu. Unia Skierniewice zapewniła sobie historyczny awans do Betclic 1 Ligi, a ostatni domowy mecz sezonu z Chojniczanką, choć przegrany 2:3, miał bardziej charakter pożegnania z dotychczasowym etapem niż sportowej klęski. **Skierniewice weszły na zaplecze Ekstraklasy**, czyli do przestrzeni, w której futbol przestaje być wyłącznie emocją z trybun, a zaczyna oznaczać organizację, pieniądze, presję, medialność i rosnące oczekiwania.

Dlatego rozmowa o książce „Lewandowski. Prawdziwy" może w Skierniewicach wybrzmieć szczególnie ciekawie. Nie chodzi tylko o Roberta Lewandowskiego, największą sportową markę, jaką

Polska wyprodukowała w ostatnich dekadach. Chodzi również o pytanie, co właściwie dzieje się z człowiekiem, klubem, miastem i publicznością, kiedy sport przestaje być lokalną ambicją, a staje -- częścią większego przemysłu.

Biografia bez lukru

Książka Sebastiana Staszewskiego ukazała się nakładem Wydawnictwa SQN. Ponad 700 stron tekstu zostało zapowiedziane jako "najbardziej aktualna, wielowątkowa biografia Roberta Lewandowskiego". Wydawca podkreśla, że autor oparł ją na rozmowach z ponad 250 osobami, wśród których znaleźli się m.in. **Thomas Müller, Gavi, Joan Laporta, Karl-Heinz Rummenigge, Joachim Löw, Andrij Szewczenko i Wojciech Szczęsny**.

Nie jest to książka z gatunku sportowych laurek, w których bohater od pierwszych stron maszeruje ku przeznaczeniu, a wszystkie przeszkody istnieją tylko po to, by potwierdzić jego wielkość. Staszewski daje czytelnikowi biografię nieautoryzowaną, reporterską, niekiedy niewygodną. W opisie publikacji pojawiają się wątki szatni **Borussii Dortmund, Bayernu Monachium, FC Barcelony i reprezentacji Polski**, ale także sprawy, które przez lata obrosły plotką, półprawdą albo oficjalnym milczeniem: afera premiowa po mundialu w Katarze, utrata kapitańskiej opaski, napięcia w kadrze, relacje z trenerami, negocjacje transferowe, kulisy funkcjonowania otoczenia piłkarza.

„Lewandowski. Prawdziwy" jest oczywiście opowieścią o napastniku, który przeszedł drogę od Znicza Pruszków i Lecha Poznań do Borussii, Bayernu i Barcelony. Ale jest też tekstem o kulturze sukcesu i o tym, ile w niej pracy, ile obsesji, ile kontroli nad własnym ciałem i wizerunkiem, a ile samotności oraz napięcia między prywatnym człowiekiem a publiczną figurą.

Człowiek pod marką

Staszewski w wywiadach konsekwentnie powtarza, że interesował go nie tyle Lewandowski jako suma goli i trofeów, ile człowiek ukryty pod doskonale wypolerowaną marką. W rozmowie z Radiem LUZ mówił, że kibice znali Lewandowskiego jako piłkarza, ale nie znali go ***„jako człowieka"***. W innym wywiadzie stwierdzał, że przez lata opinia publiczna widziała głównie efekt pracy PR-owej, podczas gdy ***„prawdziwy Robert jest jednym z nas"***.

To zdanie jest kluczem do sporu, jaki wywołała książka. Bo jeśli Lewandowski ma być „jednym z nas", musi przestać być wyłącznie pomnikiem. Tymczasem pomnik nie ma gorszych dni, nie ma konfliktów, nie ma deficytów, nie myli się w relacjach, nie podejmuje dwuznacznych decyzji, nie bywa szorstki, zamknięty, nadmiernie skoncentrowany na sobie.

Robota reporterska, nie anegdota

Staszewski często opowiada o pracy nad książką. W rozmowie z „Nowym Dziennikiem" mówił, że pracował nad nią 11 miesięcy, dzień w dzień, często po 12-14 godzin. Nazywał ją projektem „na półtora etatu". Autor wskazywał też, że odbył około 50 podróży po Europie, rozmawiał z 251 osobami, a łączny czas rozmów szacował na 500–600 godzin.

Staszewski próbuje nadać opowieści ciężar dokumentacyjny. Wydawca eksponuje liczbę rozmówców, ich rangę i rozległość materiału, a recenzenci zwracają uwagę, że książka ma ambicję portretu psychologicznego, nie tylko kroniki kariery.

Najciekawsze w tej biografii wydaje się więc nie to, czy czytelnik polubi Lewandowskiego bardziej, czy mniej. Ciekawsze jest to, że po lekturze trudniej zachować wobec niego prostą emocję.

Staszewski pokazuje sportowca fenomenalnego, ale nieprzezroczystego. Człowieka, który dzięki skrajnej koncentracji wszedł na poziom prawie niedostępny dla polskiego futbolu, lecz ta sama koncentracja bywała dla jego otoczenia ciężarem.

Skierniewice po awansie słuchają opowieści o elicie

Spotkanie w Skierniewicach ma jeszcze jeden wymiar. Lokalny klub właśnie awansował do ligi, która organizacyjnie i medialnie stawia zupełnie inne wymagania. W takim momencie opowieść o Lewandowskim może działać jak zwierciadło w dużym powiększeniu. Oczywiście Unia Skierniewice nie jest Barceloną, Bayern Monachium nie jest klubem z Pomologicznej, a lokalny awans nie ma nic wspólnego ze światem transferów liczonych w dziesiątkach milionów euro. Tyle, że mechanizm pozostaje podobny: wraz z sukcesem rośnie presja, a wraz z presją zmienia się język rozmowy o sporcie.

Na wyższym poziomie dochodzą standardy licencyjne, oczekiwania sponsorów, wymagania kibiców, większa widoczność i ostrzejsza ocena. To, co jeszcze wczoraj było romantycznym marzeniem, jutro może stać się tabelą kosztów, terminarzem, regulaminem i pytaniem, czy miasto potrafi udźwignąć własny sukces.

Dlatego obecność Staszewskiego na stadionie Unii nie jest tylko literackim dodatkiem do sportowego sezonu. Może stać się rozmową o cenie profesjonalizacji.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Tanie buty damskie - stylowy wygląd w zasięgu twojego portfela

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45526-lewandowski-bez-pomnika-sebastian-staszewski-w-skierniewicach